



Byłem więzieniem skazanym na 8 lat i 6 miesięcy
 prac. Wójcikiewicza Kazimiera kapral rocznik 1901, zawód policjant
 Łonaty dwójce dzieci lat 11 i 6 ustatnia zamieszkały w
 Kremenience wojew. Wołyńskie.

Arestowany byłem w nocy z dnia 22 na 23 marca 1940
 r. to, że byłem policjantem i walczącym kumunizmem w
 Polsce oraz zarzucono mi, że współpracuję nad ludnością
 biedną i pracującą, a ochronianem kapitalistów.

Kadmierniaki, że w czasie aresztowania mnie żona
 moja leżała w szpitalu przechodząc ciężką operację
 zaś dwójce dzieci moich leżało w domu chorek
 na gorączkę moją temperaturę do 40 stopni, które po
 aresztowaniu nie pozostały pod opieką mojej matki
 niedołężnej mającej 83 lata.

Z dnia 13 na 14 kwietnia 1940 r. wywieziono moje dzieci
 w stanie chorym wraz z matką, nie pozwalając im nie
 zabrać z sobą i żywności zaś żona pozostała nadal do-
 wa w szpitalu. W miesiącu maju 1940 r. żona wyszła ze
 szpitala i zaraz została aresztowana przez władze P.
 R. N. i wywieziona do Rosji lecz nie do dzieci, a
 całkiem do innej oblasti i dopiero w miesiącu gru-
 dniu 1940 r. żona dostała się do dzieci.

Od dnia 23 marca do 2 sierpnia 1940 r. siedziałem
 w więzieniu w Kremenience, a 2 sierpnia wywiezio-
 no mnie do więzienia w Kirowogrodzie gdzie wdra-
 no nas do celi pojedynczej po 15 i 17 godzin gdzie
 siedział również żona, starosta powiatowy z Kreme-
 niencza Zayferl, kurator liceum Kremenieckiego
 p. Ciarnocki, major komendant P. R. U. w Kremenience
 p. Hrajewski i wiele urzędników i policjantów z
 Kremenience. Dnia 16 września 1940 r. z Kirowogrodu

wywieziono mnie do więzienia w Starobieloku gdzie siedziałem do dnia 2 lutego 1941r. Dnia 2. II. 41 wywieziono mnie do obozu przymusowej pracy na uralskiej miejscowości Szypicano Gwiedzielskiego rejonu Swierdłowskiej obłasti. W wymienionym obozie pracowałem przy pracach leśnych. Warunki w obozie były straszne tak pod względem higienicznym jak i życia albowiem spaliliśmy na gołych deskach bez podłoga i okrycia, wisi wisi i pluskawy drzewy po całym obozie których było niezliczone ilości, a latem na pracy w niezmierzony sposób dokuczali komary i muszki od których pędziliśmy to do tego stopnia, że na oczy się nie widzieli, a jeden drugiego nie mógł rozpoznać w skutek zaprudzenia. Zarmiono nas do tego stopnia, że nie było widać chodź. Na inia-danie dawano nam pół litra żarłkiej wupy, na obiad wydawali nam po 5 dekogr. maki czerstwej z której na pracy gotowaliśmy tak zwany „Batarak” a żeby było więcej dodawali smoły rożne wielko jak secedu w Roński i inne. Na kolację dawano znow pół litra żarłkiej wupy i dwie tyżki stłowe kaszy jaglanej lub surnanej, a było to wszystko gotowane bez tłuszczu. Chleb wydawano staroownie do wyrobionej normy, brzo-warskie wyrabiano się 400 gram chleba. W obozie tym było około 600 polaków z których dużo chorowało z powodu wyciszczenia i mrozów jakie tam były i przy 45 stopniach mrozu musieli się pracować. Duży procent było którzy postrzelali przeważnie ręce i nogi, jednak tego nie uwzględniali lekarze i takich wysyłano do pracy. Warunki pracy były straszne albowiem wymagali wy-robienia dużej normy, która była niemożliwością do wykonania, a przebieg dnia pracy był 12 godzin.

Ustosunkowanie władz N. R. N. D. w stosunku do polaków było okropne, a w szczególności jeżeli wiedzieli, że był policjantem, oficerem lub urzędnikiem państwowym. Metody badania w czasie śledztwa przez N. R. N. D. były straszne. Byłem badany na śledztwie w Kriemiencu gdzie bito mnie w okropny sposób, sadzano mnie na rogu taboreta koczis ogonową i tak karano siedzieć dopuki nie zamglatem, a kiedy doruczono mnie przez wylanie wiadra wody, sadzano skowrotem na róg taboreta przy stawiano rewolwer do głowy lub bito pałkami gumowymi (policyjnymi) kiedas by wydać konfidentów i informatorów wplednie smygali co im się podobało i zaręczali jak kabryktad, że w roku 1935 aresztowalem kumunista i w czasie badania pobitem go do tego stopnia, że kumunista ten na drugi dzień zmarł i różne inne zaręczy czynili żeby mieć podstawę do użecania się. Każde badanie odbywało się w porach nocnych między godziną 23 a 4 rano wisi nigdy w dzień. Na badanie brali po kilka razy przynajmniej 2 razy w tygodniu, a trwało to całymi miesiącami. Z religii wymiewano się bluźnili w obecności polaków przeciwko Bogu, a modlić w więzieniu nie pozwalali się pod żadnym warunkiem. Pomoc lekarska była niemożliwa. Jeżeli choroby ułtoził się do lekarza z temperaturą 40 stopni gorączki to lekarz wywołał takiego chorego, otatnieniami słowami i wypędza-no go do pracy lub karant umknąc do carcere, odgra-żając, że jeżeli jeszcze raz się powtórzy to odda pod nogi ca sabotaz takiego chorego. Śmiertelność polaków była duża. W obozie tym zmarł emerytowany podinspektor policji ludwikowski, który ostatnio służył w Suchedniowie powiat Kielce,

Str 2

1844

komice film 1044

starszy posterunkowy Sarai Aleksander z Komisarjatu
Pol. Pr. w Krasnienu wojew. Kozłowski Pawliko-
wski Marian nauczyciel z m. Łodzi i około 50 osób któ-
rych naruszeń nie pamiętam.

Łączności przez cały czas pobytu w więzieniu i obozie
z rodziną nie miałem żadnej.

Zwolniony z obozu pracy wyjechałem w dniu 1 września
1941 roku zjadł udziałem się na północny Kozakstan
gdzie po ciężkich trudach odnalazłem swoją rodzinę
w wiosce Kalsowii-juum Krasnoarmiejskiego rejonu
Siewiero-Kozakstańskiej obłasti, którą wyjechałem do kra-
jnej części o czym nie mam czasu pisać.

W mieście w lutym 1942 r. wstąpiłem do armii Pol-
skiej we Włoszech, a rodzina moja nadal do obecnej
chwilii pozostaje pod wyżej wskazanym adresem.

M. p. dnia 14. III. 1943 r.
Mija Siewier Spr.